

# Amerykański atak w Syrii

15 kwietnia 2017

7 kwietnia 2017 r. z pogwałceniem prawa międzynarodowego na rozkaz prezydenta Donalda Trumpa wojska USA dokonały zmasowanego bombardowania rakietowego Syrii.

Waszyngton tłumaczy to jako uzasadniony odwet za zastosowanie broni chemicznej przez wojska rządowe Syrii w prowincji Ildib. Stany Zjednoczone zrobiły to, nie czekając na decyzję ONZ. Na forum Rady Bezpieczeństwa wypracowywano rezolucję umożliwiającą międzynarodowe śledztwo, które mogłoby obiektywnie ustalić, co się wydarzyło w Khan Sheikhun i kto jest sprawcą tragedii ludności cywilnej związanej zastosowaniem broni chemicznej. Przypomnijmy, że Amerykanie twierdzą, iż wojska syryjskie dokonały bombardowania bronią chemiczną miasteczka i będącej tam ludności cywilnej. Rosyjscy wojskowi poinformowali zaś, że syryjski samolot zrzucił bomby na rebeliancki skład broni i amunicji, a tam miał być zakład wypełniania fugasów środkami chemicznymi, które wydostały się i poraziły ludność mieszkającą przy składzie.

O trwającym ataku na Syrię Donald Trump poinformował podczas trwającego śniadania z prezydentem Chin Xi Jinpingiem. Chiny i Rosja blokowały poprzedniego dnia w Radzie Bezpieczeństwa rezolucję autorstwa USA, która bez przeprowadzenia śledztwa uznawała za winne użycia broni chemicznej przeciwko cywilom siły rządowe prezydenta Syrii Baszara Asada. Amerykański nalot spotkał się z potępieniem wielu krajów oraz był podstawą zwołania w piątek 7 kwietnia nadzwyczajnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ. Ambasador Boliwii w sugestywnym wystąpieniu piętnującym amerykański akt agresji pokazał zdjęcie Collina Powella, sekretarza stanu USA. Przypomniał, jak Powell na tym forum w lutym 2003 roku przekonywał o konieczności inwazji na Irak i obalenia reżimu Saddama Husajna. Collin Powell przedstawiał całą masę rzekomych dowodów na posiadanie, produkcję oraz zagrożenie użycia broni

masowego rażenia przez irackiego dyktatora. Jedynym właściwym posunięciem, zdaniem ówczesnego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, było obalenie Husajna i uratowanie w ten sposób pokoju na świecie. Jak się później okazało, żadnej broni masowego rażenia w Iraku nie było, a Saddam Husajn nie wspierał Al-Kaidy. Upadek Husajna i wojna domowa w Iraku, jaka tam rozgorzała po zwycięstwie wojsk USA były pożywką do powstania tzw. Państwa Islamskiego. Z wojującym sunnickim wahabizmem i eksportem terroryzmu nie może się świat uporać po dziś dzień, a wojna w Syrii jest jedną z konsekwencji ówczesnej polityki USA. Pomni tamtych kłamstw administracji USA państwa członkowskie ONZ chciały tym razem międzynarodowego śledztwa na okoliczność winy prezydenta Syrii zastosowania przez jego armię broni chemicznej.

Do wykonania zadania polegającego na rakietowym uderzeniu na Syrię wyznaczono okręty 6 Floty US Navy operującej na Morzu Śródziemnym. W szczególności atak przeprowadziły stale bazujące w hiszpańskim porcie Rota, dwa niszczyciele typu Arleigh Burke. USS Porter (DDG-78) dowodzony przez Panią komandor Andria Slough i USS „Ross (DDG-71) dowodzony przez komandora Russella J.Caldwella.

Amerykańskie niszczyciele typu Arleigh Burke to jednostki liczne (jest ich przeszło 60 w linii) i relatywnie duże, bo o wyporności 9000 t. Ich niekwestionowaną siłą na współczesnym polu boju jest wyposażone w nowoczesny zintegrowany system kierowania walką – Aegis Combat System. Okręt rozwija prędkość 31 węzłów i ma 300 osobową załogę. Niszczyciele opisywanego typu wyposażone są w działło 127 mm, dwa śmigłowce oraz silne uzbrojenie rakietowe. Okręt ma zainstalowane 96 komorową wyrzutnię Mk 41 VLS, a w niej w rakiety przeciwlotnicze Standard, pociski manewrujące BGM-109 „Tomahawk” oraz rakietotorpedy. Przyjmuje się, że niszczyciel standardowo ma 30 rakiet „Tomahawk”. Atak Amerykanie wykonali najnowszymi wersjami tego pocisku manewrującego – RGM/UGM-109E Block IV Tactical Tomahawk (TacTom). Wartość pojedynczej rakiety tego

typu to ok. 2 milionów dolarów. Rakiety „Tomahawk” służą do rażenia celów w głębi ugrupowania przeciwnika i mają zasięg do 2500 km (wersja wystrzelona na Syrię 1600 km). Wykonują lot na niewielkiej wysokości, kierowane są za pomocą nawigacji satelitarnej GPS w połączeniu z układem TERCOM, pozwalającym na wykonywanie lotu wg według rzeźby terenu. Dzięki temu rakietę unika wykrycia przez naziemne stacje radiolokacyjne dalekiego zasięgu (z uwagi na horyzont radiolokacyjny). Rakiety „Tomahawk” przenoszą głowicę o wadze 460 kg lub głowicę jądrową i lecą z prędkością 880 km/h.

Około północy dowódcy okrętów poznali cel. Była to leżąca opodal miasta Hama duża baza lotnicza Asz-Szajarat. Dwa długie pasy startowe oraz przeszło dwadzieścia dwustanowiskowych schronohangarów czyni z niej jedno z głównych lotnisk syryjskich sił powietrznych. W bazie stacjonuje 675 eskadra myśliwska na samolotach MIG-23 MF i dwie eskadry (827 i 685) należące do 50 brygady lotnictwa szturmowego na znanych i eksploatowanych do dziś w Polsce SU-22M4. To właśnie operujące z Szajarat SU-22M4 są „końmi roboczymi” lotnictwa syryjskiego w toczącej się wojnie z islamskimi rebeliantami i tzw. Państwem Islamskim. Wprawdzie „suszki” są wiekowe, bo powstały w latach 70 tych XX w, ale są niesamowicie wytrzymałe, proste i niezawodne. Silnik SU-22, już w Afganistanie okazał się odporny zarówno na pył zasysany z powietrzem, jak i na zanieczyszczone pyłem paliwo. W warunkach wojny asymetrycznej brak radaru nie jest problemem. Samolot bowiem jest wyposażony w radiowy system dalekiej nawigacji RSDN-10, oraz system nawigacyjno-celowniczy PrNK-54 z komputerem Orbita-20-22. Umożliwia to automatyczne wyprowadzenie samolotu nad cel i zrzut bomb bez konieczności kontaktu wzrokowego pilota z celem. I to jest dziś w Syrii wystarczające. Zasięg maksymalny SU-22M4 to 2500 km, a maksymalny udźwig bomb 4250 kg.

Rozmieszczone w Szajarat samoloty aktualnie udzielają wsparcia wojskom rządowym i rosyjskim walczącym z ISIL pod Palmirą oraz siłom Syrii i jej sojuszników odpierających ofensywę na Hame

prowadzoną przez filię Al-Kaidy w Syrii, rebeliantów z organizacji An-Nusra. Wg USA samolot z bazy Szajarat dokonał bombardowania miejscowości Khan Sheikhun bombami z gazem bojowym sarin, czemu stanowczo zaprzeczają Syryjczycy i Rosjanie. Baza Szajarat jest też tzw. „aerodromem padaskoka” , czyli niestałym punktem bazowania rosyjskich samolotów i śmigłowców wykonujących misje na tym obszarze. Rosjanie mieli tu grupę kilku śmigłowców. Na zdjęciach satelitarnych publikowanych jesienią 2016 roku widać tu było transportowe Mi-8 AMTSZ, oraz uderzeniowe MI-24P, Mi-35 i Mi-28N. W oficjalnych komunikatach Pentagonu, Amerykanie poinformowali, że dobierali cele tak, aby ograniczyć do minimum prawdopodobieństwo trafienia w rosyjskich wojskowych.

Niszczyciele US Navy 5 kwietnia opuściły okolice Sycylii i pełną prędkością przeszły w kierunku Grecji, zajęły pozycje wyczekiwania opodal znanej wyspy greckiej Kreta. Następnie 6 kwietnia znalazły się ok. 45 mil na północ od Tel-Awiwu i przemieściły się na wody Izraela. Posiadając zgodę Izraela i Libanu w kwestii wykorzystania ich przestrzeni powietrznej. O godz. 3.26 miejscowego czasu Amerykanie odpalili pierwszą serię pocisków „Tomahawk”, a o 3.48 wyrzutnie zaczęła opuszczać druga partia rakiet. Mknąc ok. 50 metrów nad ziemią, dolinami Libanu i Izraela, amerykańskie rakiety skryły się przed wykryciem przez odległe systemy radarowe Rosjan w Tartu i Chmejmim. Radary S-300 i S-400 były tu wobec „horyzontu radarowego” i Wzgórz Golan, bezsilne. Każdy z okrętów odpalić miał po 30 rakiet BGM-109 „Tomahawk” . Jedna wyrzutnia miała awarię, więc wyleciało 59 rakiet.

Około g. 3 w nocy, Amerykanie poinformowali „gorącą linią” Rosjan o celu ataku. Rakiety były już jednak w drodze. Do celu pozostało im dokładnie 58 minut. Błyskawicznie z rosyjskiego lotniska Chmejmim przekazano radiowo informację do Szajarat. Rosjanie rozpoczęli opuszczanie bazy, informując równocześnie Syryjczyków o nadchodzącym nalocie. Rozpoczął się start w trybie alarmowym wszystkich sprawnych samolotów i

przebazowywanie ich na inne lotniska. Bazę Szajarat, przy wyjących syrenach alarmu przeciwlotniczego, zapełnili obudzeni w środku nocy żołnierze syryjscy i nieliczni Rosjanie. Część samolotów niezdatnych do lotu wyprowadzono z hangarów i ustawiono wprost w terenie, trafnie domniemywając, że nadlatujące „Tomahawki” nacelowane są na schronohangary. Noc, światła reflektorów, można sobie tylko wyobrazić chaos jaki wybuchł w Szajarat. Czasu było jednak niewiele.

Żołnierze ze składu 136 brygady obrony powietrznej zajęli stanowiska w strzegących lotnisko systemach przeciwlotniczych 2K12 „Kub”, próbując odeprzeć agresora. Daremnie. Lecące nisko nad ziemią amerykańskie „Tomahawki” nie dały szans przeciwlotniczemu uzbrojeniu produkcji ZSRR z lat 60-tych XXw. Pierwsze rakiety zniszczyły jedną z trzech wyrzutni i kierujący baterią radar, poległ porucznik Firas Chammud i kilku jego podwładnych. Mimo, że gros samolotów wystartowało, na ratujących sprzęt żołnierzy i pilotów zaczęły spadać amerykańskie rakiety. Wybuchło szereg pożarów. Płonęły składy amunicji, samoloty i pojazdy. Jeden z „Tomahawków” zniszczył lotniskową stołówkę. Ogółem na obszarze bazy stwierdzono 23 trafienia. „Tomahawki” zniszczyły kilkanaście schronohangarów w których spłonęły 3 remontowane myśliwce MIG-23MF oraz 5 szkolno bojowych SU-22M3 oraz jeden uderzeniowy SU-22M4. Na pozostałym terenie bazy zniszczeniu uległ samolot transportowy AN-26 i kilka awionetek. Amerykanie zbombardowali składy amunicji, bomb, obiekty remontowe oraz bazę paliw. Poległo 9 żołnierzy syryjskich a kilkunastu zostało rannych. Amerykanie zniszczyli też co najmniej jedną samobieżną wyrzutnię rakiet balistycznych M600 (Fateh-110) produkcji irańskiej o zasięgu 300 km.

Na udostępnionych przez Rosjan i Syryjczyków zdjęciach bazy, w tym z śmigłowca i samolotu bezpilotowego oraz reportażu grupy „Anna News” i rosyjskiego korespondenta wojennego Jewgienija Paddubnego wynika, że zniszczenia są relatywnie niewielkie. Kluczowe jest to, że oba pasy startowe są zdadne do

wykorzystania i tylko lekko uszkodzone. Zniszczeniu uległo też kilkanaście pojazdów obsługi lotniska, specjalistycznych cystern i agregatów oraz radary. Relatywnie na zmasowany nalot 59 rakiet manewrujących to straty Syryjczyków wydają się nikłe. Wszak nalot kosztował Amerykańskiego podatnika bezpowrotną utratę ok. 100 milionów \$ (koszt 60 rakiet BGM-109).

Zagadką pozostaje fakt, co się stało z pozostałymi 36 rakietami. Jedna nie wystartowała, wystrzelono 59, w Szajarat trafiło 23. Jedna spadła na wioskę leżącą opodal powodując śmierć kilkorga cywili w tym dwojga dzieci. 3-4 trafiły w miejsca stacjonowania libańskich bojowników „Hezbollahu”, walczących ramie w ramie z armią syryjską przeciwko terrorystom z ISIS, a będących śmiertelnym wrogiem Izraela. Pozostaje nam około 30. Opcje są dwie. Jedna to fakt awarii, po prostu nie doleciały do celu. Druga – zostały zestrzelone. A jeśli zestrzelone, to przez kogo? Rosjanie mają w bazie morskiej Tartus dywizjon S-300 B4 a na lotnisku Chmejmim S-400 „Triumf”. W różnych miejscach w Syrii jest jeszcze kilkanaście rosyjskich systemów krótkiego zasięgu „Pancyr-S”. Kilkanaście takich pojazdów ma też armia syryjska. Póki co, nikt się do zestrzelenia „Tomahawków” nie przyznał i wydaje się to mało prawdopodobne. Jednak w Syrii mają Rosjanie system walki radioelektronicznej (WRE) typu „Krasucha-4”. Niewykluczone, że zakłócili Rosjanie „Tomahawki” tak, że poleciały przysłowiowo „Panu Bogu w oko”. Wszak do tego opracowywany od lat system „Krasucka” też służy.

Generalnie informacje amerykańskich mediów twierdzących, że porażeniu, zniszczeniu bądź uszkodzeniu uległy ok. 44 obiekty w tym: 15 schronohangarów, 7 punktów remontowych i warsztatowych, 10 magazynów z amunicją, 7 składów paliwa, 5 stanowisk obrony przeciwlotniczej i 20 samolotów, można włożyć między bajki. Już po południu ostentacyjnie na lotnisko Szajarat wrócili Rosjanie, lądował tam śmigłowiec Mi-8AMTSZ w asyście szturmowych Mi-28N. Potem powróciły syryjskie SU-22M4.

Jeden z pierwszych lotów na bombardowanie pozycji rebeliantów wykonał generał, będący dowódcą bazy.

Lotnisko i operujące z niego samoloty nadal pełnią ważną rolę w walce z Państwem Islamskim i dżihadystycznymi rebeliantami na terenie Syrii, którzy wykorzystując amerykański nalot, na wielu odcinkach frontu przeszli do ataku na wojska rządowe.

Autorstwo: Krzysztof Podgórski

Źródło: [Trybuna.eu](http://Trybuna.eu)